

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal. a z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr. Na Pocztach krajowych 2 tal. 15 sgr. 9 fen. a z Dodat. rolniczym 2 tal. 25 sgr. 9 fen.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od Wiersza. Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycji przy Placu Wilhelma. nr. 8. Listy do Redakcyi i do Expedycji winny być frankowane.

**Poznań, 1 marca.** Odezwał się znowu głos polski na sejmie rady państwa w Wiedniu, o której wznowionych po czterotygodniowej przerwie dyskusjach, szczegółowej nie robiłszy wzmianki, dla małego znaczenia i wpływu, jaki mozołnie i niewdzięczne te obrady nie tylko dla dalszych losów Galicyi mieć mogą, ale nawet dla wewnętrznego rozwoju Austrii. Rada państwa dyskutuje swoją drogą, a stary system niemiecko-biurokratyczny wszędzie swoją drogą rządzi i panuje. Rzecz oczywiście na inném dopiero polu historycznym przyjdzie do rozstrzygnięcia, bo cała rada państwa jest tylko, jakto trafnie rozmyślał krakowski nasz korespondent, zreczenie ułożoną komedią polityczną ku omamieniu widzów, słuchaczy, a w części i komparów: ludów wchodzących w skład austriackiego cesarstwa. Bądź co bądź, wierni zasadzie dosłownego powtarzania głosów polskich na jakichkolwiek parlamentach, podajemy dziś mowę powiedzianą ostatnimi czasy w izbie niższej austriackiej rady państwa przez jednego z delegatów sejmiku galicyjskiego do tej rady, przez posła Zyblikiewicza.

Wiadomo, że rząd austriacki przedłożył pod obrady niższej izby rady państwa projekt do ustawy prasowej. Projekt ten wzięto naprzód pod ściślejszy rozbiór w wydziale sejmowym. Wydział złożył wreszcie izbie swoje sprawozdanie w tej mierze i izba obraduje już od niejakiego czasu na plenarnych swoich posiedzeniach nad tem sprawozdaniem. Na posiedzeniu z dnia 21 lutego toczyła się dyskusja nad ustępem ustawy, traktującym o postępowaniu karném w sprawach prasowych. Wydział zaproponował, żeby, odmiennie od projektu rządowego, zastósować do tego postępowania sądy przysięgłych, jako przedstawiające większą rękojmią obywatelskiej sprawiedliwości od urzędniczych sędziów, przez rząd mianowanych. Otóż, między innymi mówcami, zabrał także głos poseł Zyblikiewicz, by wziąć w obronę wniosek wydziału i w te przemówił słowa:

„Jeżeli przemawiam za sprawozdaniem wydziału i względnie za projektowanym w nim instytutem sądów przysięgłych w sprawach drukowych, to nie ażeby z teoretycznego i absolutnego stanowiska dla tego, abym stawał w obronie tego instytutu, gdyżby to było dzisiaj anachronizmem; również nie myślę rozszerzać się nad potrzebę tego instytutu w państwie konstytucyjnym, ponieważ pod tym względem nie lepszego powiedziebym nie mógł nad to co na przeszłym posiedzeniu znakomity mówca powiedział, i ponieważ z tego stanowiska sądy przysięgłych w rzeczach drukowych nie są zaciepiane.

„Walczą jednak przeciwko sprawozdaniu wydziału powodami stósowności. Mówią że stan obecny sądów jest taki, iż prasa pod opieką istniejących władz sądowych na żadne niebezpieczeństwo nie jest narażoną. Dowodzą nawet statystycznymi datami, jak łagodnie prasa dotąd przez dotychczasowe sądy była traktowana, mówią również, że prasa ubezpieczoną jest dostatecznie zresztą przez opinię publiczną przed jakimikolwiek nadużyciami ze strony sądów. Uważam panowie! za szczególnie te kraje i zazdroszczę im, o których powiedzieć to można. O moim kraju niestety powiedzieć tego nie mogę, przeciwnie widzę się zmuszonym przedstawić, że właśnie stósunki, w jakich się nasza sprawiedliwość obecnie znajduje, czynią potrzebnym, nagląco nawet potrzebnym, jak najrychlejsze zaprowadzenie sądów przysięgłych w sprawach drukowych. Zaczynam panowie od dat statystycznych, jakich na przeszłym posiedzeniu radca dworu Tschabuschnigg dostarczył o traktowaniu prasy przez wiedeński sąd krajowy. Z tych dat statystycznych wynika, że przez cały czas działalności ustawy prasowej od r. 1852, przeto przez całe lat dziewięć wiedeński sąd krajowy nie więdcej na 167 dni aresztu i na 480 zlr. przepadłości kaucyi zasądził.

„Lecz panowie! w Galicyi kary orzeczone na prasę nie liczą się na dni aresztu, liczą się one na lata ciężkiego więzienia, przepadłość kaucyi liczy się nie na sta lecz na tysiące reńskich, i ażeby 6 do 7 lat ciężkiego więzienia i 5 do 10,000 zlr. przepadłości kaucyi zrachować, nie potrzeba było na to jak w Wiedniu 9 całych lat, w Galicyi jeden tylko rok jest na to dostatecznym tj. rok 1861, jako pierwszy rządu konstytucyjnego.

„Przedtem bowiem cenzura w najzupełniejszym była działaniem i krakowskie polityczne dzienniki, zanim zostawały rozpublikowane, musiały przechodzić cenzurę. Przypięć muszę zrobić uwagę, że w Galicyi nie tyle jest dzienników jak w Wiedniu. W całej Galicyi są obecnie dwa niepodległe polityczne dzienniki, a w roku zeszłym, gdzie tak wiele i ciężkich wyroków na prasę wydano, było w Galicyi nie więdcej nad trzy niepodległe polityczne dzienniki. Na pierwszy rzut oka możnaby sądzić, że ta niejednostajność w traktowaniu prasy, nie tyle ma powód w sądach jak owszem w samej prasie. Rzecz się ma jednak inaczej. Właśnie panowie w stósunku sądów główna tego leży przyczyna i ażeby rzecz praktycznie przedstawić zbaczam zupełnie od osobistego sądu o tamedycznych stósunkach. Wstrzymuję się od tego, a zamiast mnie niech przemawiają fakta, gdyż z nich stan naszego sądownictwa wyjaśni się w najprawdziwszym i najzupełniejszym świetle.

„W czasie obławy w Galicyi schwytyany został żebrak i odstawiony jako człowiek podejrzany do rządu powiatowego. Naczelnik powiatu, sędzia, powziął przeciw żebrakowi podejrzenie, a to tem więdcej iż żebrak albo istotnie był głuchoniemym, albo, ażeby więdcej obudzić litości, głuchoniemego udawał. Rozpoczął z nim po poprzednim skazaniu na areszt i po kilku tygodniach sądowe śledztwo. Zebrak nie odpowiada, gdyż odpowiadać nie może, lub przynajmniej udaje że nie może. Wtedy naczelnik powiatu wpada na myśl barbarzyńską zmusić go do przyznania się Bóg wie do czego, za pomocą rozpalonego że-

laza. Każę żelazo rozpalic, obnażę pierś biednego żebraka i gdy tenże nie jeszcze nie odpowiada, uderza go rozżarzonem żelazem w pierś. Zebrak nie nie odpowiada, naczelnik powiatu uderza go po drugi i po trzeci raz. Nie dosyć na tem, że taki sędzia wiek XIX w tak barbarzyński sposób splamił, coż panowie powiecie na to, że sędzia ten przed sąd stawiony, nawet przez apelacyą za winnego uznany, żadnej innnej nie odniósł kary nawet na drodze dyscyplinarnej, prócz kary przeniesienia, tj. że osobą jego zamiast Brzostku, Kamionkę strumiłową, rozumie się w Galicyi, uszczęśliwiono. (Głosy z lewicy: kiedy? w którym roku?) Było to w roku 1857 albo 1858. (Głosy z lewicy nazwisko?) Alexa nazywał się naczelnik powiatu, a powiat gdzie był wtedy, nazywa się Brzostek. (Poruszenie z lewicy). Wypadek ten, panowie, świadczy o stanie naszego sądownictwa.

„Przytoczę jeszcze drugi wypadek, który z jednej strony poprzedni rozświetli, z drugiej światło uzupełni. Mieliszki, panowie, w Krakowie nadprokuratora, który dopiero niedawno z publicznej służby wystąpił a który przed rokiem 1855 namiętną grą w loteryą całkiem się zrujnował i nie tylko swój własny, swój żony, lecz nadto majątek swoich przyjaciół przegrał. Pomimo tego przy organizacji sądów w Galicyi w r. 1855 ponownie został na nadprokuratora. Przybywszy tu prowadził dalej swoje grę namiętną i korzystając z swego urzędowego stanowiska, wyłudzał od rozmaitych ludzi pieniądze pożyczanym sposobem. Z początku udawał się do ludzi mających; ufano jego urzędowemu stanowisku i dostarczano mu pieniądze. Później gdy mu ci już odmówili kredytu, udawał się do tych ludzi, którzy do przedwstępnego śledztwa sądowego jako świadkowie wzywani bywali. Używał on do tego jednego z swoich przyjaciół, radcę sądowego, i zawiązano znajomość z majątniejszymi świadkami, którzy w sądzie stawali i wyłudzano z nich pieniądze. Gdy i ci dłużej już kredytu dawać nie chcieli, udawał się do tych którzy byli pod śledztwem kryminalnem i u ludzi takich do dnia dzisiejszego znajduje się mnóstwo podobnych weksłów.

„Jako adwokat krakowski drzałem, panowie, w takich okolicznościach o sprawy moich klientów, mianowicie, iż nie tylko sprawami karnymi, lecz i sprawami cywilnymi przy wyższym sądzie zajmował się. Aby się go pozbyć, gdyż inną drogą nie podobna było, musiałem poświęcić pewną sumę pieniężną, weksle jego zakupić, aby przynajmniej przeciw niemu upadłość ogłosić i tym sposobem go wyrugować.

„Lecz rzecz długo się przeciągnęła. Tymczasem nadprokuratora tego wierzyciele fantują, egzekwują; ztraca mobilia, uprzęta je, te mobilia które nadzorowi jego powierzone były. Niemniej, panowie, pozostaje on zawsze stróżem kryminalnej sprawiedliwości w obrębie sądowym liczącym przeszło półtora miliona ludzi. W końcu nie ma mieszkania, sprowadza się do swego biuro w sądzie wyższym, biura zamienia w kantor, gdzie lichwiarze i osoby będące pod śledztwem kryminalnem w codziennym z nim stoją stósunku, a jednak pozostaje on ciągle w swoim urzędowaniu! (poruszenie). Partę przez wierzycieli, oddaje im swój arkusz płatniczy, wydaje im naprzód kwity aż do maja 1862 r., rzecz dochodzi do wiadomości sądów, pozostaje jednak pomimo tego nadprokuratorem (poruszenie).

„Przed tym samym sądem staje ubogi kolektor loteryi obwiniony o oszustwo, prosi sędziów swych o wzgląd, gdyż go nadprokurator przywiódł do tego nieszczęścia, gdyż się nadprokurator u niego na 600 zlr. zadłużył i ażeby brak ten pokryć, musiał się uciec do oszustwa, nadprokurator pozostaje jednak w urzędzie. W końcu wystąpił z urzędu, lecz wierząc panowie! pomimo że wszystkie fakta, o których tu nadmieniałem, sądownie do protokołu oddawna są zaciągnięte, chociaż wiele z tych okoliczności rządowi i pp. ministrom bezpośrednio wiadomych było, gdyż sam o nich ustnie w wydziale mówiłem, pomimo tego nie wytoczono przeciw niemu śledztwa kryminalnego, ani nawet śledztwa dyscyplinarnego, a w Krakowie, w kraju, gdzie władze zwykle tak są gorliwymi, nie znalazł się ani jeden organ rządowy któryby śledztwo dyscyplinarne był spowodował. Sam prosił o dymisyą i w istocie zdumiewać się trzeba, dymisyą bez poprzedniego śledztwa wydana została, lecz nadto pomimo tych przykrych stósunków finansowych przyznano mu pensyą.

„Nie chcę, panowie, wliczaniem podobnych stósunków nużyć waszą uwagę, ograniczam się przeto na tych dwóch wypadkach; gdy albowiem dowiedzionem jest że na czele sprawiedliwości kryminalnej od r. 1855 do 1861 stać mógł człowiek, który sam pierwszy powinien był być oddanym sądom kryminalnym, gdy dowiedzionem jest że występki które nie tylko ustawę, lecz wiek i ludzkość rażą, że występki takie pozostają bezkarne, to sądzę, że wypadki te wystarczą aby dać wyobrażenie o naszych stósunkach sądowych, i ograniczam się jedynie do tych wypadków, gdzie ramie sprawiedliwości niedotknęło winnych; rzucam zasłonę na wypadki, gdzie ramie sprawiedliwości zbytecznie uderzyło. Jednak dla dalszej charakterystyki galicyjskich stósunków sądowych i dla usprawiedliwienia tych ludzi honoru, którzy się tam pomiędzy sędziami znajdują, muszę jeszcze przytoczyć, że rząd centralny z Wiednia na galicyjskie stósunki sądowe bardzo szkodliwy wpływ wywiera. Gdy panowie, w r. 1846 po okropnych scenach w Galicyi doniesiono sądowi tarnowskiemu o mnóstwie wypadków śmierci, znaleźli się niektórzy sędziowie, co nalegali na to, aby przy zaciągnięciu ich śmierci, badać jej rodzaj. Za to sędziowie ci zostali oddani. Gdy się raporta o wypadkach śmierci mnożyły, odjęte zostało sędziom pierwszej instancyi nawet prawo wydawania obowiązujących uznań kwalifikacyi, musieli oni według nadwor-

nego dekretu z d. 1 czerwca 1848 l. 3832 zasięgać sprawozdań przełożonych obwodów względem politycznego zachowania się zamordowanego, sprawozdania te następnie galicyjskiemu sądowi apelacyjnemu przesyłać; pomieniony dekret nadworny odejmował atoli sądowi apelacyjnemu prawo wydawania prawomocnych kwalifikacyi, musiało bowiem wrpzd gubernium krajowe o tem rozstrzygać czy śledztwo kryminalne ma być wytoczone lub nie, lub czy „rzecz ma polegać na sobie samej“ jak się dekret nadworny wyraził i wszystkie sprawy karne kończyły się na tem, że kazano rzeczy na sobie samej polegać.

„Gdy w r. 1849 rząd galicyjskim sądom zadał pytanie, czyliby się zrobić nie dało, aby sumy sieroce i depozytowe funduszowi umorzenia długów państwa do rozporządzenia oddane być mogły, sędziowie ci, panowie! którzy lekając się o powierzony swęj przysiędze i sumieniu pieniądze, przeciw temu się oświadczyli, częścią zostali oddaleni, częścią pozbowieni na zawcze awansu. Wpływ ten posuwał się tak daleko, że już po roku 50tym przy śledztwie dyscyplinarnem przeciw sędziemu nie wałano się pociągnąć go do odpowiedzialności za to, iż usiłował stan sędziowie w Galicyi od władz administracyjnych uczynić niezawisłym.

„Z Wiednia wychodzą nieraz do władz sądowych galicyjskich rozkazy, niesłuchania prawnych przepisów, jakkolwiek są one prawnymi przepisami.

„I tak w r. 1852 wydane zostało najwyższe postanowienie, które względem języka sądowego przy ustnych rozprawach ostatecznych, w Galicyi wte dy zaprowadzić się mających, następnie rozporządza.

„Rozprawy w sprawach karnych, ogłoszenie wyroku w ustnych na przyszłość rozprawach ostatecznych, jeżeli osobiście obecny oskarżony nie posiada języka niemieckiego, lecz jak inny język krajowy, ma się odbywać w tym języku krajowym w którym tenże wyrażać się jest w stanie.

„Było to całkiem naturalne i inaczej myśleć się nie dało.

„Gdy jednak pierwsza rozprawa ostateczna w Galicyi nastąpić miała, ówczesny minister sprawiedliwości wydał rozkaz czyli rozporządzenie ministerjalne do prezydium lwowskiego wyższego sądu krajowego, niedozwalać wcale prokuratorowi ani obrońcy w tym języku krajowym, jakim oskarżony mówi, występować, lecz że wszystko ma się odbywać w języku niemieckim, jak to rzeczywiście odbywało się, pomimo że cała ta rzecz zamieniała się w komedią, gdyż oskarżony nic z tego wszystkiego nie rozumiał. Również w ostatnich czasach, panowie, pod koniec zeszłego roku utworzono we Lwowie i Krakowie przy tamedycznych sądach krajowych osobne senaty, którym poruczone zostało śledztwo i orzekanie w występkach i zbrodniach politycznych, a to im wyłącznie, inni bowiem sędziowie do tego przypuszczeni nie bywają, a jak demoralizująco to na stósunki sądowe działać musi, sąd pozostawiam własnemu waszemu przekonaniu. Aby wam jednak, panowie, uzupełnić obraz stósunków galicyjskich, muszę się powołać na powagę, i to bardzo znakomitą, tj. na powagę JEks. pana Lassera.

„Na 36 posiedzeniu JEks. odpowiadając na interpelacyą wniesioną przez deputowanego p. Hintz z powodu jurysdykcyi w sporach o posiadanie, tak się wyraził: „że ludność u nas znajduje się w przykrem i drażliwym położeniu ciągłej wątpliwości i niepewności posiadania gruntowego.“ Jeżeli przeto nasze sądy nie były w stanie obawy ludu o posiadanie gruntu uspokoić, nie mówię już posiadanie ubezpieczyć, to JEks. swoim wyrażeniem się rzucił prawdziwy wyrok potępienia na sądy. Muszę jednak dalej dodać, że posiadanie dominikalne, tem mniej w Galicyi jest ubezpieczone, mianowicie od czasu, jak krakowski sąd krajowy rozszerzanie pogłosek, że JCMość wszystkie pańskie i duchowne grunta pomiędzy chłopów rozdzieli, gdy mówię krakowski sąd krajowy roznosiciele takich pogłosek, pomimo że obwiniony przyznał się, nawet źródła tych pogłosek przytoczył, za niewinnych uznał.

Tyle o stósunkach sądów w Galicyi.“\*)

N. Pan raczył nadać wyższemu radcy budowniczemu Schadowowi w Berlinie, order orła czerwonego drugiej klasy z dębowem liściem.

Berlin, 28 lutego. W przyszły wtorek, jako w ostatni dzień zapust tegorocznych odbędzie się w zamku królewskim wielki bal maskowy z przedstawieniem teatralnem, na który 2000 osób będzie zaproszonych.

— Jeden z korespondentów tutejszych do Gazety Kolońskiej pisze: Podług doniesień, jakie z rozmaitych stron odbieramy, zupełnie się potwierdza, że posłowie angielski, francuski i rosyjski w Kopenhadze w skutek prawie jednobrzmiących instrukcyi, jakie od swych rządów otrzymali, wprowadzić pojedynczo, ale jednakże po poprzedniem porozumieniu się, zapytali ministra Halla, jak Dania postąpić sobie zamierza w obec zobowiązań, jakie w roku 1851 i 52 przyjęła względem mocarstw niemieckich?

— Dziennik Polski tak nam wyjaśnia cel założonego domu sierot w Głewicach, w górnym Szląsku, i usiłowania ks. Biernackiego utrzymania tego domu za pomocą składek.

„Wspominaliśmy już poprzednio o przybyciu ks. Macieja Biernackiego, w celu zbierania składek po wszystkich ziemiach

\*) Koniec mowy posła Zyblikiewicza odkładamy do następnego numeru.



polskich, na założenie domu sierot w Głowicach, w Górnym Śląsku. Mówiliśmy także o odezwie wydanej w tym celu, która najlepiej wykazuje donosność i wielkie znaczenie tego dobroczynnego zamysłu. Wymujemy z tej odezwy co najważniejsze, aby czytelników naszych obznajomić z przedmiotem. Przed dwudziestą laty było Górne Śląsko pruskie prawie ziemią osławioną z ciemnoty ludu, kiedy nawet Goethe, poeta dworów nazywa ten kącik ostatnim szczytciem oświaty. A przecież ludność tamtejsza pochodzeniem była polska i jako taka garnęła się pod skrzydła kościoła katolickiego. Nagle odkryto skarby podziemne; górnictwo z uszczerbkiem rolnictwa brało górę, a cywilizacja ory niemieckie z próżnymi kieszeniami zbiegali się zewsząd, chcieli zarobku. I zwykłym zwyczajem swoim, by pokonać i strawić gdzie tylko pożądlivą staną stopą, wzięli się jak najpiękniej do wynarodowiania. Systematycznie czynili wyprawy naprzeciw języka i wiary biednego ludu, dla którego nieszczęśliwe nastąpiły czasy. Naprzód powstał tam Rungianizm, którym niemieccy spekulanci chcieli rozjaśnić polską, katolicką ciemnotę i wyniszczyć dawną wiarę i dawny język. „Bogu tylko wiadomo, powiada odezwa, jakich używano środków, aby naszym górnikom i hutnikom wyrwać z serca miłość do katolickiego kościoła i do języka polskiego, a potem stopniami na miejszcę katolickiego kościoła, powystawiać niemieckie świątynie.“ Wiadomą to zresztą historiją wielu wieków stwierdzoną jest rzeczą, że w tej mierze germańscy cywilizatorowie najmniejszych nie mają skrupułów i wszystkie środki są dla nich dobre. Powstały szkoły protestanckie, do których katolicy rodzice musieli dzieci posyłać dla nauzenia się języka niemieckiego. Rząd i towarzystwo tak zwane Gustawa Adolfa, nie szczydził pieniędzy, a biedni katolicy Polacy nie mieli żadnych środków materyalnych. W tym przyszyły nieszczęśliwe lata 1847 i 1848, lata głodu i nędzy tak okropnej, że się z niej wyrodził morowy tyfus, który rozciągnął całun żałobny ponad całym Górnym Śląskiem i wszystkie pozapępiał cmentarze. Żywych brakowało do grzebania umarłych. „Liczba sierot polskiego narodu wzmagala się. Nie było dla nich chleba. Gminy czyniły co mogły, ale środki ich były ograniczone; kardynał książę Diepenbrock, biskup wrocławski, wiekopomnej pamięci, wyczerpał się w dobroczynnych zakładach. Ale to wszystko było za mało.“ Protestantyzm niemiecki miał wówczas szerokie pole i umiał z dogodnej chwili korzystać, i z nędzy ogólnej pożytkowali na cele wynarodowiania ludu i szczenia protestantyzmu, do czego użyto nawet funduszu przez sejm przeznaczanego na utrzymanie sierot po zmarłych na tyfus głodowy. Powstały dom protestancki szarych braci, szkoły niemieckie, a kościół nasz święty narodowy tracił jedno dziecko po drugim. Nawiedzenia ludu nie były jeszcze dokonane. W roku 1852 przysłała okropna cholera, a tyfus szerzony brakiem powietrza przy robotach podziemnych, stał się w wielu miejscach epidemicznym. Pomnażają się rok rócznie polskie ubogie sieroty i koniecznością położenia wiedzione, odpadają pomału od wiary i języka ojców swoich. Smutny ten i okropny w następstwach swoich stan zwraca oddawna uwagę katolickiego kościoła, który z zakrwawionem na to patrzy sercem i radby całą duszą stanowczą przynieść pomoc. Lecz przy owem ubóstwie, przy braku kapłanów polskiego języka, przy trudności zakładania i utrzymania szkół polskich, jakże może tej nędzy zaradzić? Jakże może się oprzeć kościół ubogi, protestantyzmowi, który ma za sobą kapitały spekulantów niemieckich. Owoż kapłani katolicy chcąc ratować narodowość i wiarę ludności Górnego Śląska postanowili założyć powszechny dom dla sierot górnośląskich. Sami tego mimo wszelkiej gotowości do poświęceń nie są w stanie uczynić. Dla tego postanowili zbierać składki po wszech ziemiach polskich. Odezwa ta, zdaje nam się, przedstawia dosyć wymownie, o co rzecz idzie. Słowa jej i obraz nędzy i potrzeb tamtejszej ludności trafią zapewne do wszystkich serc. My z naszej strony radzibyśmy sprawę tę poprzeć wszystkimi siłami, bo to jest sprawa narodowa. W niej nie do samego miłosierdzia przemawiać chcemy, ale do polskości niejako myśli i ducha narodowego, dziś, dzięki Opatrzności, tak żywo rozbudzonych. Tu nie idzie tylko o wyratowanie z nędzy fizycznej, ale o wyratowanie ludności nam pobratymczej z obcego najokropniejszego ucisku, bo działającego na zmianę wiary świętej i na wynarodowienie. Wrogi nasze wszystkich używają tam środków!... wszystkie są dla nich dobre; z wszystkiego chcą i umieją korzystać!... Najdzielniejszych ich środkiem w tej, o której mowa, sprawie jest siła finansowa. Czyliż obojętni na smutne położenie dzieci tej samej ziemi i tego samego co my pochodzenia, żadnych nie użyjemy środków? Również użyjmy broni i działajmy środkami finansowemi. Grosz do grosza składając mniemamy, jako jest jeszcze tyle siły żywotnej w narodzie, że się zbiorą dostateczne środki, by ratować braci naszych i oprzeć się nieprzyjaznej wrogów sile. Składajmy więc ten grosz wdowi i pamiętajmy każdy, że każdy datek nasz jest datkiem dla świętej sprawy narodowej!...

## KROLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 26 lutego.** Podług korespondencji tu-tejszej do Gazety Wrocławskiej wywieziono w nocy z dnia 23 na 24 b. m. byłego członka delegacji, Hiszpańskiego do Irkucka. Niktby nie był wiedział o losie nieszczęśliwego wygnańca, gdyby w drodze, już oddalonego o mil 7 od Warszawy na stacji w Kałuszynie nie był spotkał dawny jego przyjaciel Temler powroźnik. Tenże dał Hiszpańskiemu wszystko, cokolwiek miał przy sobie z pieniędzy, sukien, i bielizny, której więzien nie miał wcale na sobie.

— Z korespondencji warszawskiej do Czasu z dnia 23 lutego wymujemy następujące ustępy: Cytadela pomimo wywiezienia wielu więźniów zawsze jest przepelniona i zawsze w niej dokuca więźniom Zuczkowski, o którego wsunięciu się do kuchni więziennych, jakiś czas w Warszawie gadano. Człowiek ten i jeden złośliwości i wymyślny w dokuczaniu, plagą jest dla więźniów i nikogo jak i p. Rożnow poszanować nie umie. Pomocnik jego kapitan Gorzewski, mniej dokuca i mniej się pa-stwi od Zuczkowskiego, zwanego powszechnie Morokiem. Mówią w mieście, że w chwili wywiezienia poważny i szanowany

nadrabin Mejsels, przeklął go uroczyście. Niewiemy, czy prawdziwym jest fakt przekleństwa, ale w kołach tak polskich jak moskiewskich twierdzą to za rzecz pewną. Uwolniono z cytadeli dawniej Bednawskiego, Drgieta, teraz zaś krawca Billinga. Sprawa Billinga bardzo charakteryzuje terażniejsze rządy i ich system niszczenia przemysłu i handlu krajowego. Billing, wzięwszy z sobą towarów na trzydzieści kilka tysięcy wartości, pojechał z nimi na jarmark do Kijowa. W jego nieobecności, przynieśli dwie stare czamarki do przerobienia, policya zaś pewnej nocy zrobiwszy u niego rewizyą owe czamarki zabrała. Próżno żona tłumaczyła się i objaśniała policyą Pilsudskiego, że czamarki te nie są własnością jej męża, że przyniesione zostały do przerobienia i że przerabiać czamarek na surduty nie wzbraniało. Nie to, powiadamy, nie pomogło; wysłano do Kijowa rozkaz aresztowania Billinga, gdzie go porwano, a następnie przywieziono do cytadeli w Warszawie. Straty poniosł ogromne, zapłacił bowiem komorne za sklep w Kijowie i na łasce Bożej i pod dozorem chłopca którego wzięł z sobą, sklep i towary zostawić musiał. Trzymano go w cytadeli dwa tygodnie, a przy uwolnieniu zażądano 100 rs. wynagrodzenia za podróż z Kijowa do Warszawy! Aleksander Bobrownicki właściciel fabryk i Abramowicz Bronisław skazani zostali na miesiąc więzienia; Parys, Czajkowski skazani są do wojska. Prócz tych oczekują na wytransportowanie, również w żołdacy skazani: Niwiński Tadeusz urzędnik ze Stopnicy, ojciec czworga dzieci, Dutkiewicz Michał i Kowalski Karol z Jędrzejowa i Kromer z Częstochowy za śpiewanie w kościele. Do Zamościa mają być wyprawieni Krantz Win enty z Koła, Racięski Ignacy, Sroczynski Fortunat także z Koła, Domgeld junkier za ucieczkę osadzony został w Modlinie, za powtórna ucieczkę z Modlina, otrzymał 400 kijów i skazany został do robót w Syberyi. Wydrukowano instrukcyą dla inspektorów spisu i zaciągu wojskowego w Królestwie, potwierdzoną przez namiestnika 26 listopada z. r. Z rozesłania jej, wnoszą o bliskim poborze rekrutów, który ma być także aktem zemsty. Pobór może tylko pogorszyć usposobienie ludności, która służby w wojsku rosyjskiem obawia się jak piekła, bo w istocie dla Polaków jest tam piekło na ziemi. Przeszłego roku wzwano urlopowanych, na powtórna służbę. Wielu się nie stawiło, i ukrywa się w kraju. Policyjna Gazeta ogłasza nie małą liczbę nazwisk urlopników chroniących się od służby, i każe właścicielom domów zwracać na nich uwagę i dostawiać ich do policji. Z właściciel domów, policya chce gwałtem porobić swoich agentów i wydała mnóstwo dzikich przepisów. Przepisy te jednak nie skutkują, a właściciele domów bronią się jak mogą od narzucanej im misji agentów tajemnej policji.

Ks. arcybiskup Feliński zwiedził pomiędzy innymi zakładami, zakład przytułku starozakonnych i przemawiał do nich z miłością i tolerancją. Krok ten arcybiskupa zrobił dobre wrażenie w mieście, obawiano się bowiem, żeby jego gorliwość katolicka, nie była w niewłaściwy sposób skierowana, w sposób mogący żydów od jedności narodowej odprawiać! Cieszymy się, że arcybiskup pojął wartość i donosłość gorliwości katolickiej naszego duchowieństwa, która nie zamieniła się nigdy w nieuszanowanie cudzych przekonań i tolerancją umiała godzić z przestrzeganiem wszystkich pojęć i zasad religijnych. Listu pasterskiego dotąd nie wydał ks. Feliński, głównie zaś dla tego, że rząd nie pozwala mu go bez wyjątku cenzury publikować, na co arcybiskup zgodzić się nie może i nie powinien, jest on bowiem sam sędzią w rzeczach i sprawach religii. Ogłoszony w dzienniku Monde list pasterski jest apokryfem.

— Utwierdza się pogłoska, jakoby miejsce oberpolicmajstra Pilsudskiego, miał niezadługo zająć Rozwadowski.

— Były oberpolicmajster Warszawy generał Abramowicz, zgrybiały już starzec, pojął przed niewielu dniami baletniczkę pannę Racyńską. Obrząd ślubny odbył się w Czerniakowie, poczem młodzi państwo niebawem na Litwę wyjechali.

— Gazeta Polska donosi: Wrócił z wycieczki do Paryża dni kilka temu, nasz kompozytor Stanisław Moniuszko. Poznał się tam osobicie z pierwszymi potęgami świata muzycznego, i z Gounodem, którego opera Faust, dramat liryczny w najszlachetniejszym stylu, ma wszędzie równie wielkie jak zasłużone powodzenie. Dedykował w Paryżu Rossiniemu swoją litanią a ten podziękował mu następującym słicznym listem: „Panie i kolego kochany, przebiegłem z żywym zajęciem litanią twój kompozycy, którą mi zaofiarowałeś, szczęśliwy, że mogę ci tu wyrazić szczerze moje powinowanie z powodu dzieła, które godnością stylu i religijną prostotą winno zyskać świetne powodzenie. Gdybym słuchał tylko głosu skromności, wymówiłbym się od zaszczytu dedykacyi, która z wartością twojej muzyki zespoli moją miłość własną; ale ta ostatnia jest nieprzepartą, więc przyjmuję, dumny z tego koleżeństwa. Twój życzliwy G. Rossini. Paryż 25 stycznia 1862 roku. Do p. Stanisława Moniuszki, sławnego kompozytora muzyki.“ — Chodziły u nas pogłoski o koncercie, który Moniuszko miał dać w Paryżu. Zachęcano go do niego, przez dni kilka sam o nim myślał, lecz gdy zamiarkował, że trzeba teksta tłómaczyć, pod muzykę podkładać, że przygotowania zajęłyby parę miesięcy czasu, zaniechał projektu. Celem koncertu nie mógł być zysk, tylko zamiar dania się poznać. I bez tego poznali się na nim. Wybrane melodye z jego śpiewników domowych wyjdą z tekstem francuzkim w jednym dość obszernym tomie u Flaxlanda. Jest mowa o wystawieniu Halki na teatrze opery komicznej: przyjdzie to zapewne do skutku, ale nie tak prędko; przełożenie tekstu, w czem Francuzi są tak wymagającymi, stanowi największą trudność.

— Do Gazety Polskiej pod d. 25 pisać z Sandomierskiego że w dniu 7 b. m. i r. Wisła z taką bystrością wystąpiła z brzegów, iż w Ratajach (przykomorek), przez pół godziny lała się do mieszkań przez okna. Urzędnicy komory wraz z rodzinami i służbą, schronić się musieli na poddasza domów; na drugi dzień z powodu mrozu, cała znowu przestrzeń zalana wodą, okryła się lodem, skutkiem czego mieszkańcy wraz z rzeczami przewiezieni dopiero być mogli na trzeci dzień, przez przerażany lód na łodziach, do wsi Słupie, w której urządzone tymczasowo pomieszkanie.

— Ludność ogólna, w ciągu roku upłynionego wynosiła w mieście tutejszem dusz 162,777; w tej liczbie płci męskiej 80,702, płci żeńskiej 82,075; ponieważ zaś z końcem roku 1860 było ludności dusz 162,805, zmniejszyła się przeto o 28 dusz. — W liczbie tej ludności było: chrześcian 120,057, żydów 42,720, stanu szlacheckiego: 14,792, stanu duchownego 585, stanu gminnego 128,506; umiejących czytać i pisać 74,406, posiadających wyższe ukształcenie 21,638, wcale nieoświeconych 66,733.

**Z nad granicy Królestwa Polskiego, 28 lutego.** Wczoraj na pamiętkę poległych Polaków przed rokiem w Warszawie, był wielki natłok po wszystkich kościołach warszawskich. Gimnazyaści otrzymali pozwolenie opuszczenia klas o godzinie 10 przed południem. Wszystko to hurmem rzuciło się do kościołów. Liczne patrole przechodziły po ulicach. Spokojności nigdzie nie zakłócono. (P. Z.)

## AUSTRYA.

**Kraków, 26 lutego.** Po zakończeniu posiedzenia Towarzystwa rolniczego, donosi Czas, dzisiaj podobnie jak dni poprzednich, zasiadli około stołów na wspólny obiad, liczniej jeszcze zgromadzeni członkowie tegoż towarzystwa, delegowani z Towarzystw Poznańskiego i Lwowskiego, oraz obywatele z różnych dzielnic polskich. Gdy przy rozprawach na posiedzeniu ścierały się myśli i zdania, tu w poufnej pogadance ścisłej łączyły się serca i uczucia. Pierwszym wyrazem tych połączeń wspólnych uczuć był toast wzniesiony przez Leona hr. Skorupkę na cześć posła, który stojąc na kresach Polski, słowem i czynem broni tam życia narodowego, na cześć posła Niegolewskiego. Wymownie odpowiedział mu ten, przedstawiając, że jeżeli jego mała, jak się wyraził, praca zyskała takie uznanie, jest to tylko nowy dowód rozpowszechniającego się w narodzie przekonania, że jedynie własną pracą, nie licząc na nikogo, pracą powszechną, a upłodnioną przez miłość i zgodę, przez poświęcenie dla jednego celu podnieść się może naród pod każdym względem. Jeżeli pod tym względem naród postąpił, ciągnął dalej mówca, jeżeli pracując spokojnie a wytrwale liczy coraz więcej sam na siebie i ufa w siebie, winniśmy pod tym względem bardzo wiele naszym matkom, żonom i siostram, winniśmy bardzo wiele Polkom, i wniósł toast na cześć Polek, który równie jak poprzednie wypito przy hucznych oklaskach. Przy oklaskach także wypito zdrowie posłów polskich, wniezione przez p. Erazma Skarżyńskiego, a następnie zdrowie „Tellusa“ i jego założycieli, mianowicie obecnego hr. Platęra, który krótko lecz wymownie z podziękowaniem odpowiedział. Dalej wzruszonym głosem przypomniał Ludwik hr. Wodzicki, że to jest wilia smutnej a zarazem wielkiej dla całego kraju rocznicy, wilia 27 lutego, wilia dnia bolesnego, na którego jednak ofiar grobie wzmocniło się zjednoczenie wszystkich myśli i stronnictw, wniósł toast na cześć wywozonych na Sybir i więzionych w cytadeli. Przy końcu bankietu, staropolskie zdrowie „Kochajmy się“ wniósł p. Leon Golaszewski, wskazując że to godło oznacza dzisiaj solidarność w pełnieniu powinności, które streszczyć się dają w trzech obowiązkach: zachowania wiary, mowy i ziemi ojczystej. Zamknął ten szereg toastów książd Jarochowski z Wielkopolski wymownym głosem, którego spamiętać w całości i wypowiedzieć tu nie mogliśmy; powiemy jedynie, iż wniósł toast na cześć Krakowa, który prócz pamiętek przeszłości chowa nadzieje przyszłości i na cześć ludu polskiego, który jeśli duchowieństwo powinno swoją spełniać będzie, pozna, czem jest i czem być powinien.

— Dziś odbyło się nabożeństwo uroczyste w kościele katedralnym na Zamku, jako w rocznicę nadania konstytucyi dla monarchii. Na nabożeństwie tym znajdowały się wszystkie władze cywilne i wojskowe. Po sumie, którą celebrował książd kanonik Godlewski, zaintonowano na chórze hymn austriacki.

**Wiedeń, 26 lutego.** Dziś obchodzono tu uroczystość dzień rocznicy ogłoszenia konstytucyi. Nie wszyscy atoli posłowie brali w obchodzie tym udział. Wedle wiadomości telegraficznych nadeszłych tu z Peszty, ludność tamtejsza wcale się nie mieszała do uroczystości z urzędu nakazanej. Również i w innych krajach koronnych tylko mieszkańcy niemieccy i urzędnicy obchodzili rocznicę konstytucyi, która też w rzeczy samej tylko Niemcom pewne prawa nadała.

**Terszt, 27 lutego.** Wedle wiadomości nadeszłych z Aten, z d. 22 bm. Król Otto wrócił na swą stolicę. Nauplią odcięto od morza i lądu. 60 żołnierzy z załogi tamtejszej przeszło do królewskich. W Tripolicy także zrobiono rewolucyjną manifestacyą. Rząd w prowincyach zagrożonych rozporządził ogólny zaciąg wojskowy. W Atenach panuje spokój, zamknięto jednakoż kawiarnie i obsadzono wojskiem ulice.

**Sybin (Hermannstadt), 27 lutego.** Wczoraj dawał w zastępstwie pozostający prezydent ludności saskiej świętą ucztę. Wieczorem zebrało się 300 mieszkańców Sybina i wielu obywateli w pewnym hotelu na ucztę, przy której wnoszono zdrowia na cześć cesarza, na konstytucyą państwa, na ministra Schmerlinga i na powodzenie armii.

## FRANCYA.

**Paryż, 26 lutego.** Dzienniki paryzkie uporczywie milczą o liście owym cesarskim do generała Montauban, chociaż jest to przedmiot, który głównie jeszcze świat polityczny tu-tejszy, zajmuje, a mianowicie w kołach parlamentarnych główną odgrywa rolę. Milczenie to zresztą łatwo rozumieć można, nakazano jak słyhać, dziennikom żeby się tą rzeczą wcale nie zajmowały, a choćby zakazu takiego nie było, to i tak żaden niemałby odwagi powiedzieć co o liście owym myśli, nie chcąc się narazić na obrażenie majestatu. Ciało prawodawcze, ile wiadomo, niewie jeszcze co ma czynić, jak wyjść z owego arcytrudnego położenia w które je cesarz wprowadził; niechce się bowiem ani wystawić na niełaszkę i gniew monarchy, działając wbrew jego publicznie wypowiedzianej chęci, ani też ściągając



się pozór, jakoby niepodległość swoją lekceważyło. Chciano się zatem puścić drogą układów; marszałek izby, hrabia Morny, wysłał do cesarza w obronie ciała prawodawczego, a Jonvenel sprawozdawca komisji miał nawet posłuchanie u cesarza, ale cesarz ani nie odpisał, ani nie odpowiedział i oświadczył podobno, że on ze swej strony ani słowa już więcej nie doda, a zgromadzenie może sobie począć jak mu się podoba. Słychać, że członkowie komisji, niewiedząc jak przepłynąć w tej sprawie pomiędzy Scyllą i Charybdą, podali się hrabiemu Morny do komisji jako członkowie komisji do zbadania owego wniosku. Wobec tego jest pewną, co się tyczy listu cesarskiego, że żaden z ministrów nie o nim naprzód nie wiedział, jak się to już bardzo często zdarzało z postanowieniami cesarskimi, i ujrżeli wszyscy po raz pierwszy w wielkim zdziwieniu swoim w Monitorze odrudkowany.

— Z Aten donoszą, że buntownicy, którzy zajęli cytadellę Nauplii, wnieśli prośbę do generała Hahna, aby im pozwolił kapitulować. W Atenach samych i w innych miastach królestwa najzupełniejsza spokojność, sądzą jednak, że król będzie musiał i ministerstwo zmienić i rozwiązać izbę.

— Podług urzędowych doniesień w Monitorze wymienio-ano aż do dnia dzisiejszego drogą dobrowolnej zamiany prze-żeszło za 50 i pół miliona franków. Należały one do 90,399 właścicieli i składały się z 273,779 obligacji.

— Cesarz zwiędzał wczoraj w towarzystwie pana Walewskiego i pana Nieuwerkerque zamek w St. Germania en Laye, który ma być całkiem odnowiony, aby ten pyszny pomnik architektury z epoki odrodzenia nie uległ zniszczeniu. Kilkanaście pokoi urządzają już na muzeum galijsko rzymskie, w którym pomieszczone zostaną starożytności Gallów i Rzymian znalezione we Francji.

— Traktat handlowy z Włochami podpisanym zostanie w pierwszych dniach marca.

— Papież przysłał 20,000 fr. kardynałowi Bonaldowi, aby rozdzielił pomiędzy biednych robotników lyońskich.

## WŁOCHY.

**Turyń, 24 lutego.** Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych interpelowano ministrów z powodu owego kongresu demokratycznego w Genui, czyli walnego zebrania wszystkich komitetów stowarzyszenia provedimento. Minister Ricasoli odpowiedział, iż rząd, szanując konstytucję, nie chce i nie może przeskadzać owemu zgromadzeniu, ponieważ wolność stowarzyszenia jest prawem zarezerwowane; zresztą rząd nie patrzy na żadnego niebezpieczeństwa dla kraju w celu, do którego dążą owe komitety. Deputowany Macchi, członek jednego z owych komitetów potwierdził zdanie ministra, oświadczył, że komitety nie zajmują się wcale werbowaniem ochotników.

— Ów podejrzany człowiek, którego, jak donieśliśmy, niedawno przytrzymał w Rzymie jako podejrzanego o morderstwo Amari przeciw królowi Franciszkowi, był jednym z ochotników bulońskich, należącym do bandy Chiavonego, którzy po zabicju bandy uciekli do Rzymu. Człowiek ten kilkakrotnie

domagał się wsparcia od Franciszka, a niedostawszy nic, kłąć zaczął i odgrażał się przeciw Burbonom, którzy pozwalają z głodu umierać, tym co się za nich bili. Schwymano go z tego powodu, ale wkrótce potem wypuszczono.

— Na ostatnim posiedzeniu izby deputowanych oświadczył Ricasoli, w skutek interpelacji, że rząd włoski posyła wprawdzie fregatę do Meksyku, celem opieki dla Włochów tamże będących, ale w wyprawie samej żadnego zgoła udziału mieć nie chce. Przy tej sposobności oświadczył generał Avezzana swoje oburzenie z powodu owej wyprawy, uważając w niej tylko zamiar zgnębienia Meksykańczyków.

— Z wyspy Sycylii bardzo pomyślne dochodzą wiadomości. Zniesienie władzy namiestniczej niewywarło żadnego złego wpływu, jak się tego z początku lekano, na stan wewnętrzny; owszem porządek lepiej się ustalił pod wpływem większej wolności. Spis wojskowy, który dawniej wywoływał zawsze bunt tak że od niepamiętnych już czasów rekruta z Sycylii rząd neapolitański brać niemógł, teraz odbył się nietylko bez nieporządku, ale wśród największego zapału ludności. Rekrutów z Corleone, Girgenti i innych miast przyjmowana tryumfalnie w Palermo. Naczelnie dowodzący w Sycylii generał della Rovere zostawia na pierwszy czas rekrutów w ich kraju rodzinnym, aby Sycylijczyków nieodstraszy od służby wojskowej.

— W izbie deputowanych zapytał się dzisiaj Mordini ministra czy rząd zawiadomiony został o zniewagach, które spotkały wielu Włochów na wyspie Malcie. Minister Ricasoli odpowiedział, że w istocie kilku Włochów znieważonych zostało przez emigrantów burbońskich i że w skutek tego uczyniono już stosowne przedstawienie do rządu angielskiego. Zapytany zaś minister o znaczenie i szczegóły soboru, który papież zwołać wkrótce zamysła, oświadczył, że szczegóły mu są niewiadome, że rząd włoski nie ma się o to troszczyć, będąc zwłaszcza przekonany, iż zaprojektowany sobór może więcej złego sprawić dla kraju, niż dobrego dla religii.

Z prowincji neapolitańskich codziennie niemal donoszą o demonstracjach, które się tam w rozmaitych miastach odbywają przeciw władzy świeckiej papieża, w odpowiedzi poniekąd na twierdzenie kardynała Antonellego wyrzeczone do posła francuzkiego Levalette.

— W Gaecie odkryto spis burbonistowski, którego celem było przekupywać żołnierzy i zniewalać ich do dezercji.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań, 1 marca.** Onegdaj odbyło się na wielkiej sali bazarowej walne zebranie Towarzystwa Naukowej Pomocy imienia Karola Marcinkowskiego. Szczegółowe sprawozdanie z obrad, podamy później; dziś tylko donosimy, że posiedzenie zagał zastępca prezesa p. dr. Cegielski świetną przemową, w której jasno skreślił do czego Towarzystwo dążyć powinno. Zebraniu, które późno w noc trwało, przewodniczył p. Faustyn Radoński.

— Redaktor Czytelnicy dla Młodzieży, w więzieniu obecnie się znajdujący oskarżony o zbrodnię stanu, przesał nam kilka słów z prośbą o umieszczenie w Dzienniku naszym: Od braci Wielkopoleńców otrzymaliśmy (w grudniu jeszcze r. z.) na „Fundusz dla ubogiej młodzieży szkolnej“ zebrane ze składek 175 talarów, za które najserdeczniej dziękujemy. Redakcja „Czytelnicy dla młodzieży.“

— W numerze 42 Dziennika naszego zamieściliśmy koresponden-

cyę z Poznania tyczącą się wydawnictwa książki do nabożeństwa ułożonej przez śp. arcybiskupa Dunina. Otóż dotyczący wydawca p. Lange przesyła nam swe uniwersum, które tem chętniej zamieszczamy, że i nam się zdaje, iż p. Lange nie tak bardzo winnym jest w tej fatalnej pomyłce, jak z razu wydawać się mogło \*).

**Gniezno, 26 lutego.** W numerze 42 Dziennika Poznańskiego z d. 20 lutego r. b. zamieszczona była korespondencya z Poznania dotycząca wydawnictwa książki do nabożeństwa śp. arcybiskupa Dunina, której autor pan Adolf B. nader troskliwy o dobro pocziwego naszego ludu, zamiast przedstawienia rzeczy jak były, widział się spowodowanym zapewne przez niedokładne poinformowanie się w tym względzie dodać kilka ubliżających mi uwag. Ponieważ w piśmie polityce i w ogóle poważnym przedmiotom poświęconem, na uwagę osobistą odpowiadać nie myślę, a to tem mniej, że nazwisko autora dobrze mi wiadome, co do samych faktów następujące tylko podaję objaśnienie:

Na mocy pozwolenia w dniu 10 grudnia 1859 r. taskawie mi udzielonego, zająłem się zaraz na początku r. 1860 przedrukami książki do nabożeństwa ułożonej z polecenia śp. ks. arcybiskupa Dunina podług wydań księgarza Günthera w Lesznie. Przedruk ten w pierwszej połowie r. 1860 podłokiem osoby przeznaczonego arcybiskupa przesyła do przejrzenia i korekty upoważnionej uskutecznił. Pomimo dwukrotnej korekty nie spostrzeżono pomyłki jaka w egzemplarzach do Królestwa Polskiego przeznaczonych zaszła, gdzie w modlitwie za monarchę zamiast: „ażeby dobro świętego kościoła Twojego pomnażał,“ umieszczono jak w egzemplarzach do Galicyi przeznaczonych: „ażeby jako syn świętego kościoła itd.“ Jest to rzeczywiście ważna w znaczeniu pomyłka przy korekcie jednak łatwo przytrafić się może.

Podsuwanie mi myśli jakoby dla niegodziwej spekulacji na własną rękę jakieś schizmatyckie robił w książce dodatki, może być tylko wynikiem nieznaności rzeczy. Kiedy zwrócono w środku zeszłego roku moję uwagę na zaszłą pomyłkę, niebawem, o ile się dało takową usunąć, zmieniając w drugim odrudku modlitwę, na co miałem zaszczyt osobiste złożyć dowody najwyższej władzy duchownej i osobom bliżej rzecz tę obchodzącym. Ze rzecz tak się ma jak ją tu przedstawiłem o tem u mnie w księgarni każdego czasu przekonać można. (podp.) J. B. Lange.

\* List p. Langego przez pomyłkę dziś się dopiero do Dziennika dostaje, miał on być umieszczony w numerze 43 Dziennika, w którym pomiędzy inseratami prośba p. Langego zamieszczoną była.

— Wdłuż zatoki genueńskiej kwitnęły tej jesieni po drugi raz brzoskwinie, wiśnie i migdały. Zima terazniejsza jest tam tak ciepła, że nietylko kwiat nie opadł, ale w dolinie Polcevera pod Genuą czerwienią się wiśnie na drzewach i niewiele im dostaje do zupełnej dojrzałości.

## Telegram Dziennika Poznańskiego.

oddany o godzinie 2 minut 52 z południa  
nadszedł o godzinie 3 minut 13 z południa.

**Berlin, 1 marca.** Trybunał tutejszy dla zbrodni stanu uznał dziś p. Ludwika Jagielskiego, redaktora Dziennika Poznańskiego, niewinnym. Skonfiskowany numer kazał wydać a kosztą procesu umorzyć.

Redaktor odpowiedzialny: W zastępstwie Józef Żórawski w Poznaniu

## Koncert na ubogich w Kostrzynie.

Do najpiękniejszych przedsięwzięć należą te, które mają szluki nadobne, a zarazem otarcie łez biednym, na celu. Tego rodzaju była myśl rzucona przez zacnych ludzi, a urzeczywistniona w Kostrzynie w niedzielę dnia 23 lutego. Był to koncert amatorski, wykonany na dochód ubogich miasta Kostrzyna, których w tym mieście, aczkolwiek ognisku wielu zwirowek i wielu poczt, wielka, niestety! znajduje się liczba. Koncert został utworzony przez kwartet skrzypcowy Hajdena, prosty, ale dobry, jak wszystkie utwory Hajdena, wykonany przez nauczycieli okolicznych, którzy z wielkim poświęceniem, tak na próby kilkakrotnie odbyte, jako i na samo wykonanie, niektórzy aż o milę drogi chętnie przychodzili. Młode panny, córki obywateli ziemskich, sąsiednich Kostrzynowi, wykonały wzorowo piękne utwory fortepianowe. P. nauczyciel ze Sw., obficie uraczał, tak utworami przez siebie ułożonymi, jako i w miejscu dopiero improwizowanymi, podziwiano jego biegłość. Piękną ozdobą koncertu były śpiewy wykonane po polsku, niemiecku i francusku. Wyjątki z Halki, Stanisława Moniuszki były miłym pojawem dla tych, którzy tej muzyce, ani w dobrych wyjątkach, dotąd jeszcze nie znali. Śpiew francuski z „Niema z Portici, przez Francuską rodowitą, z delikatnością i czystością wykonany, i tych zachwycał, którzy po francusku nie umieją. Śpiewy niemieckie, tak solowy przez wykształconą w muzyce damę wykonany, jako i kwartet Mendelsona przez czterech panów odśpiewany, uraczyły ucho słuchacza. Wszystko dobrze, ale koroną koncertu była znana kawatyna z Roberta, lecz z tekstem polskim, treści, której bliżej tu wyjaśnić nie wolno: artystka, niespodzianie do S... przybywszy, nie odmówiła udziału w tym koncercie, a mając śpiew zupełnie w swej mocy, odśpiewała ten utwór, przy wzorowym cieniowaniu, tem jedyniej, że przejęta była do żywego jego treści. Bodaj to przedsięwzięcie miało i to szczęście, iżby znalazło i w innych miejscach szlachetnych nasładowców. Maks. Br... n. [546]

## Sprostowanie.

Zapowiedziana sprzedaż na korzyść ubogich wspieranych przez towarzystwo damskie ś. Wincentego a Paulo rozpoczęła się w domu Działyńskich w poniedziałek 3 marca o godzinie 6 wieczorem, nie zaś w niedzielę 2 marca, jak to w onegdajszym numerze Dziennika mylnie podano. (Nie z winy atoli Dziennika, ale raczej z winy autora inseratu.) [567]

## Towarzystwo Przemysłowe.

Dziś w niedzielę, dnia 2 marca prelekcyja Pana Karola Karsnickiego wieczorem o godzinie 6. O liczne zebranie uprasza Dyrekcyja. [555]

Celem zmiany statutów i wybrania delegowanego na walne zgromadzenie zapraszają się wszyscy członkowie Towarzystwa powiatu **Gnieźnieńskiego** ku wspieraniu urzędników gospodarczych na dzień **9 marca r. b.** do Hotelu **Wnukowskiego** o godzinie 2 po południu.

Dyrekcya. [536]

Walne zebranie członków Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gosp. W. Ks. Poznańskiego dla powiatu **Kościańskiego** odbędzie się w **Kościanie** dnia **6 marca** o godzinie 2 po poł. w hotelu p. Gąsiorowskiego. O liczny udział członków i tych osób, które sobie życzą jeszcze przystąpić do tego Towarzystwa, prosi

Dyrekcya. [537]

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego połączonych powiatów średzkiego, wrzesińskiego i gnieźnieńskiego odbędzie się dnia **11 marca b. r.** w hotelu Paprzyckiego o godzinie 11 w Wrzesni.

Ważniejsze przedmioty na porządku dziennym postawione są następujące:

- 1) Kwestya laboratorium chemicznego.
- 2) Obrady co do sprawy popierania bytu włościan.
- 3) O osuszaniu sączkami.
- 4) Referat pana A. Radońskiego dotyczący towarzystwa zabezpieczenia bydła.
- 5) Sprawozdanie czynności Towarzystwa z roku 1861.

Uwielbiamy, że w zebraniu Szanownych członków, o liczny udział uprasza

Dyrekcya. [554]

Podpisany Zarząd podaje do wiadomości wszystkich Dyrekcyi Powiatowych Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskim, odpowiedź Królewskiej Rejencji, jaką na odnośne w imieniu Zarządu zrobione podanie pan Giersz otrzymał, z nadmienieniem, że kopia tej odpowiedzi na żądanie przesłana będzie tym Dyrekcyom, któreby tego potrzebowały.

Zarząd główny Tow. ku wspieraniu urzędników gosp. W. Ks. Poznańskiego.

Odpowiedź ta brzmi w tłumaczeniu dosłownym, jak następuje:

Na podanie z dnia 3 m. b. odpowiadamy:

że zgromadzeniem celem narady nad statutami towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego żadne przeszkody stawiane nie będą, skoro prawo o stowarzyszeniach z dnia 11 marca 1850 będzie zachowane i doniesienie o zamiarze zgromadzenia w § 1 tegoż prawa przepisane, władzy miejscowej policyjnej uczynione zostanie.

Poznań, dnia 16 lutego 1862.  
Królewska Rejencya, wydział spraw wewnętrznych.

## Meerkatz.

Do kapitalisty pana K. Gierscha w miejscu. [550]

## Trzy Powiastki: Ferdinand. Dzieci Sabaudzkie.

Cena po 20 sgr. **Młody Pustelnik.** Cena po 10 sgr.

Te cztery pisemka dla młodzieży, w piękne obrazki zaopatrzone, wyszły niedawno u pana **Fryd. Ebbecke** (księgarnia Günthera) w Lesznie i należą do najlepszych, jakie literatura polska posiada. Z przekonania polecamy takowe, aby jak największe rozszerzenie znalazły. Słyszymy, iż tamże w krótkie jeszcze więcej podobnych pisemek wyjść ma. [545]

X. S.

W księgarniach **Zupańskiego** i **Kamińskiego** są do nabycia dotąd:

## Prelekcyje VIII i IX

### X. Koźmiana

miane w pałacu **Działyńskich**. Dochód na Stowarzyszenie czeladn. kat. w Poznaniu. [552]

### Obwieszczenie.

[551]

Gdy w skutek zaszłych w roku upłynionym nieprzyjaznych dla parafian okoliczności, budowa nowej w **Sławoszewie** pod **Pleszewem** plebanii, według kosztorysu na 3129 tal. 3 sgr. 5 fen wykonać się mająca, wstrzymana, a następnie termin dawniejszy w tym wyznaczony celu zniesionym też być musiał; wyznacza się więc na dzień **6 marca r. b.** o godzinie 10 z rana **termin nowy** w starą tamże plebanii **Sławoszewskiej**, na który chęć wzięcia w entrepryzę qu. budowli mających, niniejszemu zapraszam. Rysunek, kosztorys i warunki każdego czasu

do terminu excl. tutaj u mnie, w sam zaś dzień terminu w starą sławoszewskiej plebanii przejrzane być mogą.

**Kretków p. Żerkowem**, d. 14 lutego 1862.  
Ks. **Ullin**,

w imieniu kolegi Sławoszewskiego kościoła.

Nieruchomość miejska pod No. 37 i 24 w mieście Koninie w Królestwie Polskiem położona, mieszcząca w sobie: hotel, zajazd, handel win. Składająca się z domu frontowego masiw murowanego od Rynku, — dwóch takichże oficyn od ulicy Piwnej; — domu frontowego masiw murowanego od ulicy **Waliszewskiej**, oficyny masiw murowanej w podwórzu; — szopy, stajni, piwnic, lodowni, pompy itp.; — sprzedana zostanie w drodze działów przez publiczną licytację przed pisarzem trybunału w mieście **Kaliszu** dnia **11 marca** o godzinie 3 po południu.

Licytacja rozpocznie się od sumy Rsr. 15,168 kop. 94 1/2. — Warunki sprzedaży przejrzeć można u patronów **P. P. Brzezińskiego** i **Wasiłowskiego** w **Kaliszu**. [549]

Poszukuje się w Królestwie Polskiem do zarządu gospodarskiego w **Majątku** przy granicy pruskiej położonego vis à vis **Eidkun**, **kobieta średniego wieku**, Polka, znająca się dobrze na gospodarstwie i kuchni, dobrego prowadzenia się. Zechce zgłosić się listownie **franko** pod adresem **Wolff Schidorski** w **Eidkunnach** do **P. Mic...** w **Kib...** na pensyja Rs. 30 do 40 z kosztami przyjazdu. Powinna być zaopatrzona w stosowny paszport i świadectwa. [543]

Kobieta w średnim wieku, wdowa z dzieckiem 10letnim (dziewczynką), obecnie w obowiązkach, umiejąca gotować, piękne białe szyć, również znająca się na praniu, szuka od św. Jana r. b. odpowiedniej służby.

Adresy przyjmują się fr. **B. B. Stęszewo** **poste restante**. [548]

**Rządca gospodarzy**, rodak, beżenny, wolny od wojskowej, poszukuje od św. Jana r. b. miejsca, posiadającego dobrą rekomendacyę. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w ekspedycyi Dziennika. [565]

Dominium **Gądky** pod **Kurnikiem** potrzebuje **kowala**, który także dzierżawę gościnka objąć ma. O warunkach można się dowiedzieć w **Gądkach**. [566]



